№ 112. Warszawa, Sobota 9 (21) Października 1876 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY.
w Warszawie:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT
GAZETA TEATRALNA

WARUNKI PRENUMERATY.
na Prowincji:
Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.
Numer pojedynczy kop. 5.

Wychodzi codziennie nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu, Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.
Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy k. 20, na 6 razy kop. 30.
Cena ogłoszeń w Dodatku o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś św. Urszuli P. i Towarzyszek M.
Jutro św. Jana Kantego.

TEATR WIELKI.

WESTALKA

Opera w 3-ch aktach. Poezja Cammarano, muzyka Mercandant'ego.
Pierwszy akt tłómaczenia Jana Chęcińskiego, dwa ostatnie L. Matuszyńskiego.

Operą dyrygować będzie Cezar Trombini.

Metello Pio, Arcykapłan — Pan Wasilewski.
Licinio Marena, Konsul Rzymski — — Pan Kwieciński,
Decio, syn jego — — Pan Filleborn.
Wielka Westalka— — Pani Leśniewska.
Emilja } Westalki — Pani Dowiakowska.
Giunia } — Pani Lewicka.
Publio — — — Pan Chodakowski.
Lucio Silano, Konsul — Pan Roszkowski.

Westalki—Kapłani—Senatorowie—Rycerze—Konsulowie—Wojsko—Liktorowie—Lud—Niewolnicy.
Rzecz się dzieje w starożytnym Rzymie.

TEATR ROZMAITOŚCI.

DWORACY NIEDOLI

Sztuka w 4-ch aktach, oryginalnie napisana przez Zygmunta Sarneckiego.

Ignacy Zawilski, naczelnik firmowy domu przemysłowo-handlowego — — — Pan Rapacki.
Jadwiga, jego córka — — Panna Deryng
Edmund, jego syn — — Pan Tatarkiewicz.
Anna Rzewnicka, wdowa — Pani Niewiarowska.
Marja, jej córka — — Panna Popiel.
Paweł Zagora, prokurent Zawilskiego — — — Pan Leszczyński.
Wiktor Jasiecki, wydawca i redaktor — — — Pan Grubiński.
Henryk Minowicz, lekarz — Pan Królikowski.
Urzędnik z kantoru Zawilskiego Pan Tatarkiewicz S.
Janowa, żona stangreta Zawilskiego — — — Pani Leszczyńska.
Lokaj — — — Pan Adler.

Rzecz dzieje się w domu Zawilskiego.
Pomiędzy 1 a 2 aktem upływa rok czasu.

× Artyści teatru warszawskiego, zawsze się odznaczali, zacnem uczuciem koleżeństwa. Nigdy nie zostawili oni żadnego ze swoich, bez pomocy w chorobie lub w niedoli. I dziś zamierzają podobno uorganizować jakieś przedstawienie zbiorowe, na korzyść Józefa Damse, znanego z talentu a dobrze zasłużonego scenie pracownika, który od niejakiegoś czasu, złożony ciężką niemocą, potrzebuje pilno takiej bratniej pomocy. Podobno widowisko to, ma być urządzone wśród dnia, na jednej z dwóch scen stałych. O powodzeniu jego wątpić nie należy, gdyż publiczność warszawska zawsze i gorąco popiera takie działania a również nie ulega wątpliwości że Dyrekcja teatru, ułatwi kolegom i koleżankom p. Damsego, spełnienie ich poczciwego zamiaru, gdyż, słuszność przyznać nakazuje, że Dyrekcja ta, ze szczególną, niebywałą nigdy a godną powszechnego uznania troskliwością, zajmuje się losem każdego z swoich artystów, większych czy maluczkich — zarówno. *Bis dat qui cito dat*, mówi znane przysłowie. Warto by więc jak najrychlej doprowadzić do skutku zamiar tak zacny.

—

× Pisma tutejsze wspomniały już o zamiarze Komitetu Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, uorganizowania szeregu przedstawień amatorskich, na dochód ubogich, zostających pod opieką rzeczonego Towarzystwa. Urządzeniem odświeżonego elegancko teatrzyku, istniejącego już w gmachu Towarzystwa, zajmuje się przeważnie, członek komitetu, p. Dobiecki. Zdaje się że i w tym roku Towarzystwo uprosi czcigodnego Nestora artystów naszych i b. dyrektora teatrów warszawskich, J. S. Jasińskiego, o objęcie kierunku nad uorganizowaniem tych przedstawień i zarazem reżyserji w części dramatycznej. Taki doświadczony i umiejętny kierunek, byłby najlepszą rękojmią powodzenia owych widowisk filantropijnych.

O ile nam wiadomo, w program zamierzonych widowisk, wejdą i operetki także, rozumie się nie offenbachowskiej manjery. Jedną z takich prześlicznych partycji, która mogłaby zapewnić zaimprowizowanemu Teatrowi Dobroczynnemu znakomite zyski, napisał już, znany z talentu kompozytor, Gabriel Rożniecki. Jest to klejnot czystej wody, który mógłby śmiało, na każdej większej scenie znaleźć powodzenie świetne. Ofiarowany przez autora na wsparcie ubogich, zyska, już tem samem, brylantową oprawę... z łez otartych z oczu nieszczęśliwych. W roku zeszłym, amatorowie płci obojej wykonywali z powodzeniem, liryczną część repertuaru w teatrzyku Dobroczynności—zapewne więc i obecnie zaofiarują oni swoje talenta na ten sam cel szlachetny.

—

× Korespondent z Petersburga, zawiadamia nas o zamiarze urządzenia tam pewnego rodzaju szkoły dramatycznej—a to w celu wczesnego przysposobienia nowych sił dla miejscowego dramatu i komedji. Zamiar ten, który podobno wkrótce już przejdzie w czyn stanowczy, dowodzi rzeczywistej i godnej uznania troskliwości Dyrekcji tamtejszego dramatycznego teatru o wzrost i o pomyslność sceny miejscowej i o zapewnienie publiczności rozrywki umysłowej w której ona co raz bardziej smakuje.

U nas, szkoła dramatyczna istniała niegdyś pod kierunkiem zdolnych nauczycieli—dziś a raczej od dawna już, po zwinięciu tak potrzebnej dla teatru instytucji, zastępują takową a raczej tylko mają pretensję do zastąpienia jej... wędrowne truppy dramatyczne, w których jednakże bardzo rzadko wyrabiają się i to wrodzone już chyba talenta.

Może by zachęcona dobrym przykładem, Dyrekcja Warszawskiego teatru przywróciła i u nas taką szkołę, tem bardziej że nauczycieli już gotowych i zdolnych, znalazłoby w kole zasłużonych miejscowych artystów.

Z Kroniki Zagranicznej.

Milton napisał piękny poemat o „Raju utraconym“, Dante w „Boskiej komedj“ pomieścił piekło i skreślił męki potępieńców — co do mnie, gdybym miał choć okruszynę talentu Miltona lub Danta, zobrazowałbym „Życie“. Temat to bogaty równie dla poety jak dla filozofa, a dla ogółu niewątpliwie zajmujący. I zresztą życie, po utraconym Raju, staje się piekłem w którem na znicestwienie naszego istnienia, czycha: zwierz dziki w lesie, śliski kamień brukowy lub spadająca dachówka, w mieście, a nawet w mieszkaniu naszem nie jesteśmy wolni od niebezpieczeństwa—i tuż, przy ognisku domowem, zagrażają życiu przeróżne rzeczy, naprzykład... świeca.

— Cóż znowu! zawołasz czytelniku—świeca miałażby...

— Tak łaskawco — świeca jest dziś również dla nas zabójczą jak, z pozoru niewinna a w rzeczywistości groźna cielęcina, o której w jednej z moich kronik wspomniałem. Na dowód szkodliwości świec kamfinowych, parafinowych, stearynowych i wielu innych... „nowych“, przynoszę, wprost z Paryża, świeżutką wiadomość o wypadku zatrucia świecą pani X. młodej i bogatej wdówki. Pani X. od dwóch miesięcy pozostawała w rękach lekarzy, którzy nie mogli wyśledzić trucizny oddziaływającej na jej organizm. W tych dniach dopiero, wpadli na trop truciciela, a raczej trucicielki, którą, powtarzam, była świeca z arszenikiem. I nikt tej świecy nie fabrykował w zbrodniczym celu lecz po prostu, w wielu zakładach stearyny dodają do niej arszeniku, aby świece pozyskały więcej połysku i białości.

Panowie przemysłowcy! Prosimy was o świece, choćby czarniejsze od atramentu lecz wyrzućcie z nich arszenik, dla waszego własnego interesu—bo któż będzie kupował wasz towar, gdy konsumenci przeniosą się na Dolinę Józafata?

Berlin się przyozdabia obecnie, nowemi pomnikami. Na Opernplatz, w bliskości uniwersytetu, staną dwa posągi, przedstawiające Aleksandra i Wilhelma, Humboldtów—z których pierwszy był znakomitym naturalistą, a drugi niepospolitym mężem stanu. Przedstawiono tu w teatrze, w czasie ostatniej mojej wycieczki, „Cudzoziemkę“ Dumas'a, z ogromnem powodzeniem; przekładu tej sztuki dokonał Paweł Lindau. W Paryżu zaś, w ubiegłą środę, była pierwsza reprezentacja operetty „Pierrotte i Jacquet“ w której główną rolę powierzono p. Janin, młodemu tenorowi, odbywającemu tu pierwszy debiut, po powrocie z Petersburga. W Odeonie odegrano dwie nowe, jednoaktowe komedje: „Żal“ Aureljana Scholla i „Baczność!“ Maksa de Gros.

Mówiąc o nowościach teatralnych, nie mogę pominąć „Chilperyka“, trzyaktowej opery Hervégo, przedstawionej w paryskiej Operze komicznej, ani „Giraldy“ odegranej w teatrze Lirycznym, 12 b. m. a tem mniej „Domu bezdzietnego“— komedji p. Dumanoir, przedstawionej w teatrze S-go Huberta w Bruxelli, w której główne role objęli: panny Parza i Despretz, oraz panowie Candeilch i Barbe. Sztuka p. Dumanoir, jest raczej krotochwilą —autor porównywa w niej Dom bezdzietny

co lata bez kwiatów, ula bez pszczół, klatki bez ptasząt. Humoru tu wiele, który też niewątpliwie tej sztuce zapewni i nadal powodzenie.

Pan Delmas prefekt w Hérault, unieśmiertelnił się... ogromnym bąkiem, gdyż zabronił przedstawień niewinnej sztuki Ponsarda: „Lew rozkochany“ a to, powołując się na jakieś przedpotopowe rozporządzenie dyrekcji—z paryża jednak nadeszła depesza zalecająca przefektowi większe pobłażanie dla teatru. Zamykam moją rubrykę Antraktową, wieścią o śmierci znakomitego historyka niemieckiego, Jerzego Pertz, ośmdziesięcioletniego starca, autora dzieła wielkiej wartości: „Monumenta garmanica historica“. *Zefiryn*

Były artysta Teatrów Warszawskich i b. Dyrektor baletu w teatrze Kijowskim, p. Antoni **KWIATKOWSKI**, po powrocie z zagranicy, pozostaje w Warszawie na sezon zimowy. Osoby chcące pobierać **lekcje tańca salonowego**, raczą się zgłaszać do mieszkania p. Kwiatkowskiego, przy ulicy Marjańskiej pod Nr. 11.

OGŁOSZENIA.

Дозволено Цензурою, Варшава 9 Октября 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Wydawca i Redaktor, **Aleksander Niewiarowski.**